

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zolnierze-wykleci/98173,Walczyz-do-konca-Mieczyslawa-Wadolny-Msciciel.html>



BIOGRAM / BIOGRAFIA

Walczyć do końca. Mieczysław Wądołny „Mściciel”

Autor: MACIEJ KOR KUĆ 14.01.2023

Nigdy nie zamierzał być żołnierzem. Tym bardziej – partyzantem. Nawet nie odbywał służby wojskowej. Był pierwszym pokoleniem, które całe życie spędziło w niepodległej Polsce – tuż po wybuchu wojny w 1939 r., 24 września, kończył równe 20 lat.

Mieczysław Wądolny był uzdolniony plastycznie. Odziedziczył namiętność do malowania po ojcu Bolesławie, który pracował jako malarz w firmie odnawiającej kościoły i zajmował się także ich dekoracją. Dlatego młody Mieczysław, po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Łękawicy pod Wadowicami, poszedł w ślady ojca. Uczył się w Krakowie zawodu malarza i został zatrudniony u prywatnego przedsiębiorcy Malczyka z Barwałdu, który specjalizował się w renowacji budynków sakralnych.

Z Ludowej Straży Bezpieczeństwa do milicji

Przyszedł czas okupacji niemieckiej. Ojciec, w ramach działalności konspiracyjnej, przeprowadzał przez zieloną granicę między III Rzeszą a Generalnym Gubernatorstwem członków organizacji podziemnych i Żydów. Możliwe, że syn mu w tym pomagał. Obaj jako malarze pracowali w Krakowie i tylko na soboty i niedziele wracali do Łękawicy. Nie wiemy, kiedy dokładnie Wądolny związał się z Batalionami Chłopskimi – przede wszystkim z ich częścią pozostawioną w dyspozycji politycznych władz ruchu ludowego – Ludową Strażą Bezpieczeństwa (LSB). Wiemy, że wstąpił do działającego na terenie powiatu wadowickiego oddziału specjalnego LSB „Groń”, dowodzonego przez Zygmunta Pieczarę ps. „Drań” z Budzowa.

Okupacja niemiecka się skończyła. Jednak Polska została zalana przez Armię Czerwoną. Komendant wciąż zakonspirowanej struktury BCh-LSB w powiecie wadowickim, Władysław Smągło „Oskard”, próbował wykorzystać braki kadr komunistycznych, potrzebnych do obsadzenia struktur bezpieczeństwa. Wzorem innych ludowców z konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego „Roch” w Małopolsce podjął próbę postawienia ludzi przysyłanych przez władze komunistyczne przed faktem dokonanym. Samodzielnie zorganizował powiatowe i gminne posterunki milicji oraz obsadził je swoimi ludźmi. Jednym z nich był Wądolny.

Szybko okazało się, że Smągło nie będzie powiatowym komendantem. Komuniści woleli swojego, więc narzucili na tę funkcję członka komunistycznej Armii Ludowej, Konstantego Gieruszczaka z Andrychowa. Jednak nie znał on ludzi, ani nie za bardzo był w stanie pełnić swoją funkcję. Był tytularnym komendantem MO, ale faktycznie w początkowym okresie milicją dowodził Smągło.



**Pomnik żołnierzy poległych w
czasie I wojny światowej w
Łękawicy, 1930 r. Fot. ze zbiorów
NAC**

W ten sposób Wądolny został milicjantem – formalnie od 2 lutego 1945 r., kiedy złożył podanie o przyjęcie do MO. Bardzo szybko został przeniesiony do komendy powiatowej MO w Wadowicach. Ale nie chodziło o żadne awanse. Był tam kierowcą.

Jednocześnie nie wyzbył się ani poglądów politycznych, ani kontaktów z konspiracją. Utrzymywał bliskie kontakty z innymi ludowcami. Część broni zabezpieczył i ukrył w domu.

W połowie 1945 r. po powrocie Stanisława Mikołajczyka do kraju i po utworzeniu pojałtańskiego prowizorycznego „Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej” oficjalnie wstąpił do PSL. Liczył na zmiany w kraju i na odzyskiwanie niepodległości drogą wyborów.

Pozostawał funkcjonariuszem MO, ale komuniści prowadzili weryfikację kadr. Członkostwo w PSL i kontakty z osobami pozostającymi w konspiracji spowodowały, że na początku września 1945 r. szef PUBP w Wadowicach przeprowadził rewizję w domu Wądolnego. Znalezione tam kilka niemieckich automatów, pepeszę, kilka tysięcy sztuk amunicji i granaty.

Powrót w góry

Wądolny nie miał na co czekać. Jeszcze w tym samym miesiącu zdezerterował z MO i powrócił do partyzantki. Zorganizował oddział partyzancki, nad którym objął dowództwo. Znaleźli się w nim m.in. jego dawni koledzy z czasów konspiracji, uciekinierzy z jednostek wojskowych, ludzie zagrożeni aresztowaniem i powołaniem do wojska.

Wprawdzie 16 lutego 1946 r. został aresztowany, ale po pięciu dniach uciekł z wadowickiego aresztu dzięki pomocy przyjaciół, którzy w dalszym ciągu byli w MO.

Pod koniec roku 1945 rozrastający się oddział liczył już około 30 ludzi i zaczął występować pod kryptonimem „Burza”. Głównymi obszarami działalności były przede wszystkim tereny powiatów Wadowice oraz Żywiec i Myślenice. O planach i posunięciach miejscowego UB i wojska informowali go ludzie, którzy jeszcze nie zostali zdekonspirowani w szeregach służb reżimowych. Jako dowódca używał pseudonimu „Granit”, a później

„Mściciel”. Według zeznań partyzantów także dowódca występował pod pseudonimem „Burza”. Blisko współpracował z operującym w pobliżu oddziałem „Błyskawica”, którym dowodził Michał Dudoń. Łączniczka oddziału, Zofia Biel, wyszywała dla żołnierzy wojskowe orzełki w koronach.



Por. Mieczysław Wądolny
„Granit”, „Mściciel”

We wrześniu 1945 PUBP, MO i podporządkowane komunistom oddziały wojska w pow. Wadowice urządziły obławy, w czasie których aresztowano kilkadziesiąt osób. Z kolei 30 września 1945 r. pluton operacyjny KP MO z Wadowic bezskutecznie próbował rozbić oddział Wądolnego w Wysokiej (wieś między Wadowicami a Kalwarią Zebrzydowską). Partyzanci przy okazji zanotowali sukces: w czasie nieudanego pościgu doszło do strzelaniny, w której śmiertelnie trafiono dowódcę plutonu operacyjnego Komendy Powiatowej MO w Wadowicach.

Możliwe, że jeszcze wiosną albo w początkach lata 1946 r. Wądolny podporządkował się dowództwu zorganizowanej w Krakowie lokalnej struktury konspiracyjnej pod nazwą Armia Polska w Kraju (APwK). Formalnie stał się dowódcą jednego z oddziałów bojowych APwK. Przez łączników przebywających przy oddziale Wądolnego APwK utrzymywała kontakty także z innymi oddziałami. Zdarzały się przypadki udziału ludzi Wądolnego w atakach na instytucje państwowe, których dokonywali bezpośrednio w Krakowie na zlecenie APwK. Część uzyskanych środków z takich działań przekazywano do oddziału. Np. po akcji na Dyрекcję Okręgową Kolei Państwowych w Krakowie, w której zdobyto 3,4 mln zł, zasadniczą część tej sumy odesłano do Wądolnego na utrzymanie podkomendnych.

W komunistycznych dokumentach sumowano, że jego oddział dokonał kilkunastu likwidacji „działaczy politycznych, funkcj[onariuszy] MO, UB, Wojska Polskiego” oraz akcji na „spółdzielnie i instytucje państwowe”. Co ciekawe dodano, że był oddział Wądolnego „popierany przez miejscową ludność, przez dostarczanie im wyżywienia, schronienia oraz przeprowadzania wywiadów o ruchach WP, MO lub UB” oraz że to ludność miejscowa wskazywała ludziom Wądolnego „miejsce zamieszkania aktywnych członków PPR oraz osoby o poglądach demokratycznych”.

Wądolny miał również kontakty z Józefem Kurasiem „Ogniem” i ostatecznie podporządkował się – przynajmniej formalnie – jego zwierzchnictwu. Możliwe, że zrobił to samodzielnie, ale jest bardzo prawdopodobne, że stało się to za pośrednictwem APwK, która miała Kurasia mianować komendantem podległych jej oddziałów zbrojnych „na Podhalu”, w tym i oddziału Wądolnego. Prawdopodobnie nastąpiło to w lipcu lub sierpniu 1946 r.

Zastępcą Wądolnego był por. Hieronim Wolniak „Samotny”. Według dokumentów UB w końcu 1946 r. z oddziału Wądolnego wydzielono cztery samodzielne patrole: Ignacego Sikory „Prawego” (15 osób), Pawła Zawity „Jastrzębia” (7 osób), Józefa Wójcika „Marca” (7 osób) i Jana Tyrały „Krótkiego” (5 osób). Oddział liczył około 80 ludzi. Możliwe, że „Prawy” już wcześniej cieszył się dużą samodzielnością działania. Znany jest jego raport z 9 października 1946 r. podpisany: „Komendant terenówki plutonowy Prawy”.

W październiku 1946 r. zwiad KBW meldował, że oddział liczy 30 ludzi i „operuje w lasach leskowickich [od szczytu Leskowiec w Beskidzie Małym — M.K.] i stryszawskich [od m. Stryszawa k. Suchej — M.K.], miejsce postoju bandy w Mucharzu, pow. Wadowice”. Tymczasem według zeznań żołnierza oddziału, Franciszka Styły z Wadowic, w drugiej połowie 1946 r. oddział liczył 60 osób, które stale przebywały w lesie.

Starcia i obławy

W nocy z 28 na 30 czerwca 1946 r. żołnierze Wądolnego dokonali w Gilowicach (pow. Żywiec) ataku na budynek, w którym kwaterowała wojskowa tzw. Grupa Ochronno-Propagandowa, przysłana na czas referendum. Faktycznie grupa była elementem terroryzowania głosujących i demonstracji siły władz komunistycznych. Partyzanci utożsamiali ją z batalionami specjalnymi KBW. W wyniku trzygodzinnej walki partyzanci zarekwirowali część wyposażenia. Zdobyli parter budynku. Żołnierze GOP zabarykadowali się na piętrze, potem na strychu, i stamtąd prowadzili ostrzał. Mimo użycia granatów i pancerfaustów nie udało się zmusić do poddania żołnierzy GOP. Budynek został kompletnie zrujnowany. Dopiero rano partyzanci odstąpili od niego.

To tylko jedna z akcji oddziału Wądolnego. Próby jego zniszczenia nasiliły się w końcu roku 1946. Wiele było nieskutecznych. Na przykład 12 grudnia 1946 r. funkcjonariusze UB i podporządkowani im żołnierze 18 pp otoczyli i zaatakowali oddział w Kleczy Górnej. Partyzanci zatrzymali atak silnym ogniem maszynowym. Następnie przerwali okrążenie i bez strat wycofali się ze wsi w stronę lasu.

Także 14 grudnia 1946 r. grupa operacyjna podporządkowanego komunistom wojska i milicji pod nadzorem UB zaatakowała partyzantów. I tym razem napastnicy zostali odparci i znowu okupili to stratami. Mieli trzech zabitych i pięciu rannych z 18. pp. Natomiast Wądolny wycofał się bez strat własnych.



**Symboliczna mogiła por.
Wądolnego na cmentarzu w
Wadowicach. Fot. Janusz Ślęzak
(IPN)**

Równie sprawnie partyzanci poradzi sobie w nocy z 19 na 20 grudnia 1946 r. w Ponikwi pod Wadowicami. Wtedy aż ponad 700 ludzi z UB, MO, KBW i „ludowego” wojska próbowało otoczyć oddział dowodzony przez Wądolnego. Tym razem partyzanci wykorzystali fakt, że pierścień okrążenia nie został domknięty. W tę lukę weszli i – mimo tak wielkiej przewagi napastników – bez strat wyszli z obławy.

Gorzej było 21 grudnia 1946 r., kiedy w czasie akcji KBW poległo czterech podkomendnych „Granita”. Tym bardziej UB nie zamierzało przerwać nacisku. Kolejną obławę zorganizowano w nocy z 31 grudnia 1946 na 1 stycznia 1947 r. w rodzinnej miejscowości Wądolnego – Łękawicy. Zaatakowani od strony Barwałdu partyzanci musieli cofnąć się do zabudowań wiejskich. Ciemności nocy i zamieszanie wywołane pożarem i tym razem udaremniły akcję likwidacji oddziału. Jednak straty były coraz dotkliwsze. Wądolny stracił pięciu ludzi; dwóch poległo w walce, a trzech dostało się do niewoli.

Śmierć

Wstępem do ostatecznego sukcesu bezpieki było przypadkowe aresztowanie łączniczki Wądolnego. Stało się to 12 stycznia 1947 r. na stacji PKP w Wadowicach. Wiozła ona do Krajkowa konspiracyjną korespondencję. Możliwe, że w wyniku przesłuchań (tortur?) UB-owcy wyciągnęli od niej szczegółową informację na temat miejsca pobytu Wądolnego w Łękawicy.

W ten sposób dowiedzieli się, że dowódca oddziału „Burza” przebywa w jednym z domów położonych na skraju lasu. Szybko zorganizowano obławę. Tak się złożyło, że Wądolny był tam tylko z jednym podkomendnym, Tadeuszem Nowakiem „Lolą”. W nocy zorganizowano podejście, a o świcie 14 stycznia 1947 r. rozpoczęto atak.

Wądolny próbował ucieczki ale, otoczony w zagajniku przez UB i KBW, bronił się do końca. Na żądanie poddania się odmówił złożenia broni. Włożył pod brzuch granat i wyciągnął zawleczkę. Rozerwane szczątki funkcjonariusze UB zabrali ze sobą. Nigdy nie ujawniono miejsca ich zagrzebania. Do dzisiaj miejsce pochówku Wądolnego pozostaje nieznane.

COFNIJ SIĘ